

Matka świętej nadziei

ks. Janusz Kumala MIC

Czego potrzebujemy każdego dnia, aby żyć? Kromki nadziei. Bez niej bowiem nie potrafimy podjąć wyzwań, które przynosi nasza codzienność. Kiedy ogarnie nas zniechęcenie czy beznadzieja, to wówczas wszystko zaczyna się w życiu rozsypywać jak domek z kart.

Wpatrujemy się w Maryję, która jest „znakiem pociechy i niezawodnej nadziei”. To w Niej widzimy spełnienie chrześcijańskiej tęsknoty.

Nadzieja piękna

Często wyrażamy nadzieję, która dotyczy „lepszego jutra”. Zwykle to pragnienie odnosimy do lepszych warunków życia pod względem materialnym. Czy jednak wystarczy poprzestać na czymś takim w życiu? Nie. Przede wszystkim stale musimy pamiętać o tym, że pragnienie lepszego życia powinno łączyć się z chęcią bycia lepszym człowiekiem.

Stąd też patrzymy na piękno życia Maryi. To Ona umacnia w nas nadzieję piękna naszego życia. W Niej odnajdujemy przykład nowego człowieka, całkowicie zjednoczonego z Bogiem, a w tym tkwi piękno człowieczeństwa.

Nadzieja zgody

W codzienności życia rodzą się różne nadzieje. Jedną z nich jest nadzieja na zgodę i miłość w rodzinie. Bywa czasem, że bolesne podziały ranią nawet najbliższych. Wybuchają kłótnie, pojawiają się nieporozumienia, słychać ostre słowa, padają oskarżenia...

W takich okolicznościach zapraszamy Maryję, Matkę pojednania, aby pomogła nam uczynić

pierwszy krok, to znaczy obudzić w sobie oczekiwanie na uzdrowienie wzajemnych relacji w rodzinie. Opierając się na nim, będzie można podjąć trud poszukiwania pojednania i zgody.

Nadzieja w cierpieniu

Szczególnym wyzwaniem dla nadziei jest doświadczenie choroby i cierpienia. Każdy liczy na wyzdrowienie. Często nawet warunkiem skuteczności procesu leczenia jest chęć, pragnienie wyzdrowienia. Tego nikomu nie wolno zabierać.

Trwając w nadziei, przyzywamy Maryję, Uzdrawienie chorych i Bolesną Matkę. Gdy na drodze krzyżowej Maryja spotkała Jezusa, nie mogła podejść do Niego i pomóc Mu nieść krzyża. Spojrzała na Niego z miłością. Gdy zdzierano z Jezusa szatę, nie mogła zatrzymać żołnierzy. Okryła Syna miłością. Gdy przybijano Jej Syna do drzewa krzyża, nie mogła zatrzymać ręki oprawcy. Przyjmowała te uderzenia do własnego Serca, gdy stała pod krzyżem, na którym umierał Jezus i nie mogła nic dla Niego zrobić. Trwała przy Nim z miłością. Gdy zdjęto z krzyża Jego martwe Ciało, objęła Go ramionami i przytuliła do Serca. W tym dramatycznym doświadczeniu Maryja zachowała nadzieję. Wypełniło się wszystko, co Ojciec zamierzył wobec swojego Syna. Po trzech dniach nadzieja Maryi też znalazła wypełnienie. Jezus Chrystus zmartwychwstał!

Nadzieje codzienności

W ludzkich relacjach łaska nadziei jest konieczna, bo rany, które sobie zadajemy, mogą być leczone tylko wtedy, kiedy towarzyszy



temu nadzieja. To właśnie ona uczy nas, że zawsze jest szansa, że nigdy nic nie jest stracone, że wszystko jest możliwe, że potrzeba cierpliwości, że warto czekać... Dzięki temu rodzice czekają z oczekiwaniem na powrót marnotrawnej córki czy syna; żona nie ustaje w staraniach, aby mąż podjął leczenie z choroby alkoholowej; matka wyczekuje na przebaczenie ze strony córki; syn nie przestaje wracać do rodziców, którzy się go wyrzekli; synowa cierpliwie znosi złośliwości teściowej; brat wyciąga rękę do brata na pojednanie; ktoś próbuje rozmawiać z obrażonym sąsiadem. W tych i w wielu podobnych sytuacjach potrzeba mocnej nadziei, że w końcu zwycięży miłość.

Maryja jest zawsze przy nas obecna. Wspiera nasze codzienne nadzieje, modli się za nas, uczy, wskazuje drogę, podpowiada rozwiązanie. Okazuje się dla nas czułą i kochającą Matką, która nieustannie zabiega o nasze szczęście.

Codziennie też nośmy w sobie nadzieję życia wiecznego, szczęścia w niebie z Bogiem. Ufajmy, że dzięki Bożej łasce osiągniemy ten cel. W naszej nadziei opieramy się na Bożych obietnicach, które nie zawodzą. A Maryja jest naszą Przewodniczką do nieba. ■